

Radzionkoviana

Wrzesień 2014

Pismo bezpłatne

CZAS WYBORÓW



*Szanowni Współmieszkańcy!
W maju tego roku wybieraliśmy eurodeputowanych, wybieraliśmy osoby, które w zasadzie nie mają bezpośredniego wpływu na to, co dzieje się w Radzionkowie. W listopadzie będzie inaczej, tutaj wybieramy radnych miejskich, powiatowych i wojewódzkich oraz burmistrza miasta. Wybieramy osoby, które mają bezpośredni wpływ na to, co się dzieje na „naszym podwórku”. W tych*

wyborach odpowiem jako mieszkańcy Radzionkowa na pytanie: kto ma dalej prowadzić nasze sprawy?

Czas wyborów to czas prezentacji programów, czas przekonywania do określonych osób, pomysłów i wizji. Ale to również czas walki politycznej. Walki, która przybiera często bardzo brutalne formy. Inicjatywa Mieszkańców Radzionkowa, co podkreśla i ceni wielu mieszkańców, prowadzi zawsze pozytywną kampanię. I tak będzie jesienią tego roku. Zarówno ja, jak i kandydaci Inicjatywy Mieszkańców Radzionkowa oraz nasi kandydaci do powiatu, będziemy wyłącznie przedstawiać naszą wizję Radzionkowa, prezentować, co i jak chcemy osiągnąć. Osiągnąć wspólnie z mieszkańcami.

Właśnie – wspólnie z mieszkańcami. Inicjatywa Obywatelska powstała, przypomnę, ponad osiem lat temu jako porozumienie organizacji pozarządowych. Inicjatywa Mieszkańców w swoim najistotniejszym założeniu miała reprezentować racje wielu grup społecznych. Jestem przekonany, że to nam się udało i nadal udaje. Nam wszystkim, Mieszkańcom Radzionkowa.

Nie wszyscy mamy, jako radzionkowanie, jednakowe zdanie. Nie wszyscy mamy takie same priorytety i pomysły na inwestycje czy aktywność miasta. To jest oczywiste i dobre. A rolę radnych i burmistrza jest wybór takich priorytetów i pomysłów, które byłyby spójne z wolą większości mieszkańców i prowadziły miasto do rozwoju.

Jestem przekonany, że poprzez osiem już lat prowadzenia „radzionkowskich spraw” jako Inicjatywa Mieszkańców Radzionkowa daliśmy dowód na to, że chcemy słuchać, że chcemy budować na współdziałaniu i współpracy. A gwarancją jest to, że nasi radni, członkowie i sympatycy wywodzą się łącznie z kilkunastu organizacji pozarządowych.

Radzionków jako miasto, jako wspólnotę mieszkańców, czeka w dalszym ciągu wiele wyzwań. Zrobiliśmy wspólnie wiele, ale przecież jeszcze więcej pozostało do zrobienia. W tym roku wspólnie opracowaliśmy strategię rozwoju miasta. W procesie tym uczestniczyło kilkanaście organizacji i kilkadziesiąt osób z różnych środowisk. Strategia rozwoju naszego miasta jest ambitna, na miarę naszych radzionkowskich aspiracji. Pozostaje pytanie, kto będzie ją wdrażał przez najbliższe cztery lata?

Dlatego proszę, abyśmy przede wszystkim poszli do urn. Abyśmy podjęli decyzję razem jako lokalna społeczność. Jako wspólnota Mieszkańców, która słynie z tego, że kocha swoje miasto.

Gabriel Tobor



W pierwszych dniach września na placu przy powstającym Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku został ustawiony „krowiok”, który będzie częścią tworzonej ekspozycji. Wagon pochodzi z początków XX wieku i został gruntownie wyremontowany w oświęcimskich zakładach. Jest jednym z typów wagonów, którymi odbywały się deportacje w głąb Związku Radzieckiego. Przypomnijmy, że na chwilę obecną powstająca w Radzionkowie placówka, dzięki osobistemu zaangażowaniu burmistrza Gabriela Tobra, jest wspólnym dziełem dwudziestu siedmiu gmin. Do tej pory stosowne uchwały w sprawie wsparcia budowy Centrum Dokumentacji Deportacji do ZSRR, podjęły: Tarnowskie Góry, Bytom, Zabrze, Gliwice, Sośnicowice, Katowice, Knurów, Siemianowice Śl., Mysłowice, Tworóg, Rudzinek, Rybnik, Zbrosławice, Chorzów, Ruda Śląska, Świerklaniec, Piekary Śląskie, Krupski Młyn, Kalety, Toszek, Wielowieś, Łaziska Górne, Pyskowice, Pilchowice, Miasteczko Śląskie, Świętochłowice i Opole.

OŚRODEK ZDROWIA



Marek
Wilczek

Dobiega końca budowa (przebudowa starych ogródków Jordanowskich) nowego ośrodka zdrowia RAD-MED przy ul. Gajdasa 1.

Prace trwały od czerwca zeszłego roku. Projekt został dofinansowany z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Inwestycja objęła kompleksową termomodernizację, w tym m.in.: rozbiórkę dachu i montaż nowej konstrukcji, nowe posadzki, instalację grzewczą.

W miejscu nowego ośrodka powstały m.in.: nowe gabinety lekarskie, gabinet zabiegowy, dwie recepcje podzielone na część dla osób dorosłych i dzieci, gabinet dentystryczny, kotłownia oraz automatyczna wentylacja uwarunkowana liczbą osób w niej przebywających. Planowane otwarcie: ok. 20 września 2014 r.

Marek Wilczek



PRZEMIANY NA STARYM KOŃCU



Łucjan
Maruszczuk

Po zakończeniu remontu budynku byłego dworca kolejowego zaczęły się prace związane z przebudową terenu znajdującego się w jego obrębie. Skwer przed budynkiem został całkowicie przebudowany. W jego miejscu zostanie utworzona nowa architektura zieleni, wśród której znajduje się wagon kolejowy tzw. „krowiok”. Ma on przypominać o warunkach, w jakich górnicy byli deportowani do ZSRR w roku 1945. Nawierzchnia drogi przed budynkiem została wykostkowana. Mieszkańcy Radzionkowa do nowo oddanego budynku będą mogli dojść chodnikiem, którego nawierzchnia jest aktualnie remontowana.

Łucjan Maruszczuk

Na koniec kadencji Sejmiku Wojewódzkiego... podziękowania!

ANDRZEJ SŁAWIK SKUTECZNY RADNY Z RADZIONKOWA



Andrzej
Sławik

Andrzej Sławik – mieszkaniec Radzionkowa, jako radny Sejmiku Województwa Śląskiego przeprowadził i przewodził kilku ważnym projektom, a także uzyskał akceptację władz województwa dla przedsięwzięć zgłaszanych przez śląskie gminy. Do swoich najważniejszych osiągnięć zalicza: skuteczne pilotowanie i lobbowanie za projektami ubiegającymi się o dofinansowanie ze środków UE na łączną kwotę ponad 20 mln zł. Są to m.in. przedsięwzięcia z Radzionkowa (budowa Ogrodu Botanicznego na Księżej Górze, remont Centrum Kultury „Karolinka”, utworzenie Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku) i Tarnowskich Gór (budowa systemu informacji o terenie, mieście oraz utworzenie systemu monitoringu). Sukcesem okazało się też wprowadzenie na sesję sejmiku i podjęcie stosownej uchwały dotyczącej utworzenia aglomeracji Bytom, dzięki czemu Bytomskie Przedsiębiorstwo Komunalne może pozyskiwać dodatkowe środki zarówno z Unii Europejskiej, jak i z innych źródeł zewnętrznych na rozwój sieci wodno-kanalizacyjnej na terenie obydwu gmin. Dzięki rozmowom prowadzonym w Ministerstwie Skarbu i pozyskaniu środków dla Centralnego Zakładu Odwadniania Kopalń udało się doprowadzić do wy-ciszenia zepsutego wentylatora w szybie przy ulicy Zofii Nałkowskiej w Rojcy. Aktywnie pracuje nad utworzeniem w naszym regionie tras rowerowych „Szlakami górnośląskich sanktuariów”. Wspierał powstanie Agencji Inicjatyw Lokalnych w Krupskim Młynie, Rudzie Śląskiej i Chorzowie.

Przygotowując się do wyborów samorządowych zapewnia, że walcząc o Śląsk, nadal będzie kierować się wartościami tak bliskimi dla Górnoślązaków. Ze szczegółami działań Andrzeja Sławika można się zapoznać na stronie www.aslawik.pl.

ACH! TA MŁODZIEŻ...

Przysłuchując się dyskusjom dorosłych wypowiadających się zwykle negatywnie o młodym pokoleniu, postanowiłem podzielić się kilkoma refleksjami na ten temat i stanąć w obronie młodzieży.

Zdaję sobie sprawę, że już na początku tego typu rozważań mogą pojawić się zarzuty typu „młodzi nie chcą nas słuchać”, „postępują wbrew naszym sugestiom” itd. Ale z drugiej strony my – dorośli powinniśmy zadać sobie pytanie, czy mimo posiadanego imponującego bagażu życiowych doświadczeń, nie popełniamy żadnych błędów w wychowywaniu naszych pociech? Tak, błędów, do których nie chcemy się przyznać, a co gorsze, jesteśmy pewni, że ich nie popełniamy i, że to my – dorośli – mamy zawsze rację.

Warto posłuchać, co nasza młodzież ma do powiedzenia, czego od nas starszych młodzi oczekują, z jakimi problemami na co dzień muszą radzić sobie sami. Nie zawsze interesuje nas, co robią w ramach wolnego czasu, z kim się spotykają. Twierdzimy, że ich postępowanie jest wynikiem braku „kontroli” – być może tak właśnie jest. Lecz taka „kontrola” wymaga mądrych, przemyślanych działań i nie może dopuszczać do sytuacji, w których mielibyśmy zdać sobie sprawę z tego, że popełniliśmy błąd, czy – co gorsza – że „jest już za późno”.

Narzekamy często również na wulgarny język naszej młodzieży. Ale czy oni tego nie słyszą od nas? Wystarczy w godzinach wieczornych przejść się ulicami naszego miasta i przekonać się, jakie sformułowania przeważają w zasłyszanych rozmowach. I wybaczenie Państwo, że jeszcze raz zapytam: czy w naszych domach zawsze używamy takiego języka, jaki chcielibyśmy

słyszeć od naszych pociech?

Mówimy także, że młodzież coraz częściej sięga po alkohol. Jak wobec tego ocenimy nasze postępowanie, gdy sami podajemy dziecku trochę piwa czy szampana uważając, że „nic wielkiego” się nie dzieje? Na pewno nic? Na skutki nie trzeba będzie długo czekać. Jeśli chodzi zaś o narkotyki – w szkołach prowadzone są pogadanki dla rodziców m.in. o szkodliwym wpływie środków odurzających na zdrowie i rozwój dziecka. Spotkania te prowadzone są przez profesjonalistów. Szkoda, że niewielu rodziców jest zainteresowanych takimi spotkaniami, bo zdobyta wiedza mogłaby być bardzo pomocna w wychowywaniu naszych dzieci.

Czasem też można usłyszeć stwierdzenie, że młodzież przebywająca po godzinie 22:00 na ulicy stwarza „zagrożenie dla otoczenia”. A co w tym czasie robią rodzice tych dzieci? Odpowiedzi, które prawdopodobnie padną: „takie czasy, praca, obowiązki domowe”, „jesteśmy zmęczeni”. I pewnie to wszystko prawda, ale czy nie najważniejsze są nasze dzieci? Czy nie można wygospodarować czasu, przynajmniej raz w tygodniu, aby spokojnie usiąść i porozmawiać z młodymi? Dopiero gdy stanie się coś złego, to trudno nam uwierzyć w to, że nasze dziecko też brało w tym udział, a najczęściej próbujemy sobie i innym tłumaczyć, że to nie ono ponosi winę, tylko, że „koledzy je namówili”. Czy na pewno wtedy mamy rację? Dlatego proszę, byśmy my – dorośli, zastanowili się, co możemy zrobić, aby nasze dzieci były naprawdę nasze i mogły zawsze liczyć na naszą pomoc, a nie słyszeć tylko nasze narzekania.

Eugeniusz Marek



Eugeniusz Marek



Urszula Pluskota

WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Inicjatywa Mieszkańców Radzionkowa pokazała, że wspólnie można zrobić wiele dobrego dla Mieszkańców. Zmiany i dokonania widać na każdym kroku, lecz ciągle dążymy do tego, by udoskonalić, upiększyć i rozbudować nasze miasto, abyśmy czuli się w nim jak najlepiej.

Wyjeżdżając na urlopy zazdrościmy innym, że zwiedzają ciekawe zakątki. Oczywiście bierzemy wzorce od innych, podziwiamy zmiany, ale czy u nas tego nie widać? Nasze oczy po prostu przywykły do zmian, jakie zachodzą w naszej małej społeczności. Mamy się czym



poszczycić i naprawdę nie mamy się czego wstydić. Pomysły i przedsięwzięcia są ogromne, a przy pomocy środków pozyskiwanych z Unii Europejskiej wraz z naszym lokalnym wkładem dowiodły, że warto inwestować. Przyjemnie słyszeć od gości przyjeżdżających do Ra-



dzionkowa słowa „jak tu się zmieniło... pięknie...”.

Takie słowa mobilizują jeszcze bardziej do dalszej pracy, by każdy Mieszkaniec Radzionkowa znalazł coś dla siebie, czego sobie i Państwu życzę.

Urszula Pluskota

W RADZIONKOWSKIM TEATRZE 100 LAT TEMU



Marek
Minas

Mamy dziś multikina w nie wiadomo ilu „D”, mamy internet, MP3, DVD, telewizję, radio itd. i jesteśmy do owych zdobywcy nauki przyzwyczajeni traktując je, zresztą słusznie, jako coś zupełnie naturalnego i normalnego.

Jako historykowi wypada mi jednak postawić pytanie: jak czas umilali sobie nasi przodkowie?

Oczywiście mogą tu wiarygodnie sięgnąć do czasów, z których dysponujemy źródłami, a więc do prasy, która zaczęła regularnie trafiać do naszych pradziadów gdzieś od końca lat sześćdziesiątych XIX wieku. Jak już kiedyś pisałem, w Radzionkowie działało wiele różnorodnych organizacji, a chyba wszystkie za punkt honoru miały organizowanie amatorskich przedstawień teatralnych. Działalność ta miała poparcie kościoła, gdyż teatry wpisywały się w ówczesną akcję trzeźwościową. Ludziom chciało się uczyć ról, przygotowywać stroje i dekoracje, brać udział w próbach, zamiast siedzieć przy kieliszku lub kuflu. Przedstawienia odbywały się najczęściej w niedzielę po nieszporach w salach restauracyjnych. W ówczesnych lokalach nie mogło zabraknąć dużej sali z podwyższeniem pełniącym funkcję sceny. Sale były też miejscem zabaw tanecznych i zebrań. Po licznych próbach w prasie i w kościele ogłaszano premierę, wstęp był darmowy lub kosztował niewiele np. 50 fenigów. Od widzów wymagano stosownego zachowania. Wpadł mi w ręce ciekawy tekst z tego okresu, który pozwolę sobie zacytować:

- „1) Niechaj nikt na sali nie pali cygar i fajek, bo dym dusi ludzi i amatorów i powiększa gorąco na sali.
- 2) Niechaj się ludzie nie cisną przed scenę, bo przez to nie widzą nic ci z tyłu i po bokach.
- 3) Niechaj pewna część miejsc w pierwszych rzędach będzie wolna dla księży, Panów i Pań.
- 4) Niechaj na sali będzie ze 6 ludzi, którzy by porządek na sali utrzymywali (...).”

Niektóre widowiska były tak popularne, że wystawiano je parokrotnie lub aktorzy jeździli z nimi do okolicznych miejscowości. Nasza publiczność najprawdopodobniej żywo reagowała na jakość sztuki, skoro w 1884 roku, jakiś aktor lub sam „reżyser” napisał: „W Radzionkowie odegrano też teatr amatorski, lecz tu ludzie jeszcze ciemni w tej sprawie. To jest tak, jakby chłop dostał pierwszy raz zegarek. Nie wie co z nim robić i na co to jest, lecz wnet się przekona, że to rzecz dobra. Podobnie i tu poznają wnet ludzie, że wielka nauka i poży-

zrodic powinien.

Radzionków. Przedstawienie teatralne „Józef Egipski i bracia jego”, które już w przeszłym roku miało być powtórzone, odbyło się nareszcie w przeszłą Niedzielę. Mimo że policja nadesłała nam pozwolenie dopiero w Sobotę pod wieczór, co było powodem, że teatru przedtem w gazetach nie można było ogłosić, to jednakże tyle się zebrało publiczności, że zaledwie czwarta część mogła być wpuszczoną do sali; reszta musiała się rozejść do domu. Przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu, szkoda tylko, że policja liczbę widzów ograniczyła. Ale my już do tej troskliwości przywykliśmy, dziwno nam tylko, że przy niemieckich teatrach nie ma takiej obawy jakiego wypadku z powodu przepiętności sali. Pozwoleństwa odegrania teatru otrzymaliśmy także dopiero po sześciokrotnym zameldowaniu. Ciekawimy, czy na przyszły raz znowu 6 razy meldować będziemy musieli.

Fragment historycznego artykułu

tek z teatrów”. Z kolei w lutym 1892 roku tłumy zwały się na ówczesny hit „Józef Egipski i jego bracia” tak, że miejsc starczyło dla zaledwie 1/4 spragnionych rozrywki mieszkańców. W styczniu 1894 roku na sztuce Towarzystwa Robotniczego było 800 widzów. W tym samym roku w kwietniu, Alojzjanie wystawili dwie sztuki 3-aktowe ze śpiewaniem: „Sąsiadka” i „Taniec nade wszystko”. Ponieważ sala miała tylko 200 miejsc, prowadzono przedsprzedaż biletów. Później utarł się zwyczaj wystawiania dwóch sztuk – pierwsza dla dzieci, czyli bajka z dydaktycznym morałem, druga dla dorosłych. Czasem też przed publiczność wychodził któryś z aktorów lub reżyser tłumacząc, o co w sztuce chodzi. Jakie sztuki wystawiano? Oto kilka tytułów: „Miotłacz”, „Los sieroty”, „Mosiek spekulant”, „Błogosławieństwo matki”. Oczywiście każda sztuka musiała mieć przesłanie: żeby nie pić, żeby oszczędzać i nie trwonić pieniędzy, żeby szanować rodziców, żeby pozostać przy wierze, języku i obyczajach przodków. Postaci, które nie przestrzegały tych zasad, kończyły w sztuce smutno... Z tego, co mogłem ustalić, z reguły sztuki były autorstwa wydawnictwa „Katolik”, założonego przez Karola Miarkę. Po 1918 roku tematyka przedstawień uległa upolitycznieniu. Zwolennicy przyłączenia Śląska do Polski wystawiali sztuki takie jak np. „Obrona Głogowa”, „Kościuszek w Petersburgu” czy „Polska już wolna”. Przeciwnicy wystawili natomiast sztukę pod znamiennym tytułem „Kusiele ludu”. Popularnością cieszyły się też tzw. żywe obrazy, czyli ukazywanie scenek przedstawiających wydarzenia religijne czy historyczne. Żywe obrazy pokazywano w przerwach pomiędzy sztukami lub w wykonaniu dzieci na elternabendach (tj. spotkaniach nauczycieli z rodzicami, coś jak nasze wywiadówki z tym, że w przyjemniejszej i luźniejszej atmosferze). Po przyłączeniu Radzionkowa do Polski teatry amatorskie działały z powodzeniem dalej, ich kres nastąpił po 1945 roku.

Marek Minas

DLA KOLEGÓW



Piotr
Tobór

Pochodzę z górniczej rodziny i uważam to za zaszczyt. Na kopalniach pracowali też moi sąsiedzi. Wychowałem się więc w środowisku, w którym

był żywy i dominujący etos pracy pod ziemią. Nic dziwnego, że moje życie zawodowe było związane z kopalnią „Powstańców Śląskich”. Na szczęśliwą emeryturę odszedłem jako sztygar oddziału kolejowego. Pragnąłbym tu podkreślić, że na „szczęśliwą”, gdyż wielokrotnie byłem świadkiem ludzkich nieszczęść. Trzech moich sąsiadów i dobrych znajomych zginęło w ciągu trzech miesięcy. Bywało, że pomagałem w czasie ewakuacji rannych, patrząc na ich cierpienie i zdawałem sobie sprawę z tego, że ci nierzadko młodzi ludzie zostaną inwalidami. Szczególnie wstrząsający dla każdego górnika był zawsze widok zwłok kładzionych w hali sportowej. To mam

jeszcze dziś po latach przed oczyma. Dlatego już jako emeryt, postanowiłem upamiętnić radzionkowskich górników poległych na KWK „Powstańców Śląskich” oraz na innych kopalniach. Dostałem do wniosku, że najlepszym hołdem dla tych, którzy odeszli na wieczną szychę, będzie imienna tablica umieszczona w kościele. „Groby przekopią, kopalnie zlikwidują, a tablica pozostanie” – pomyślałem. Zrozumienie i poparcie znalazłem w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich i oto na Barbórkę 1994 roku w kościele pod wezwaniem św. Wojciecha poświęcono tablicę upamiętniającą moich kolegów po fachu.

Piotr Tobór



Klaudiusz
Jania

GRZEGORZ GERWAZY GORCZYCKI

Niedawno żegnaliśmy dwóch wielkich śląskich kompozytorów, których dzieła wpisały się już na stałe w kanon światowej Biblioteki Muzycznej, z której korzystają najlepsze orkiestry świata. Te wybitne postaci to Jan Henryk Górecki oraz Wojciech Kilar. Obaj byli ludźmi głęboko wierzącymi, czego dawali wyraz nie tylko w kompozycjach, ale także w codziennym życiu. Ich sława roznosi się po całym świecie. Można o nich powiedzieć tak, jak mówiono o św. Jacku, czyli po prostu „Lux et Silesia”, czyli Światło ze Śląska.

Jednak nie o nich chciałbym mówić, a o człowieku, który żył ok. 400 lat przed nimi, także na Górnym Śląsku. A jest nim nie kto inny, jak ks. Grzegorz Gerwazy Gorczycki – największy kompozytor polskiego baroku i kapelmistrz, nazywany polskim Haendlem. Jego właściwe imię i nazwisko to Grzegorz Gorczyca. Urodził się pomiędzy 1664 a 1667 rokiem we wsi Rozbark (obecnie dzielnica Bytomia) jako syn Adama i Anny Gorzcyców – właściciele największego folwarku na Rozbarku. Podobnie jak patron świątyni, w której

był ochrzczony – św. Jacek Gorczycki także śmiało może być określany jako „Światło ze Śląska”. Możemy się tylko domyślać, że wraz z ojcem, jako właścicielem folwarku, był w Radzionkowie u innych wysoko postawionych ludzi, a także na początku tworzącego się kultu Matki Bożej, nawiedzał piekarski kościółek. Oczywiście nie możemy tego poprzeć dokumentacją, ale znając ówczesne zwyczaje można przypuszczać, że tak właśnie było.

Pierwsze nauki pobierał w szkole parafialnej, jednakże szybko wyjechał do Pragi (Bytom w tym czasie był częścią Królestwa Czech i archidiecezji Krakowskiej), gdzie ukończył w 1683 roku Wydział Sztuk Wyzwolonych i Filozofię. Kolejne siedem lat Gorczycki spędził w samym Wiedniu studiując teologię, po czym w 1689 roku przybył do Krakowa, by przyjąć rok później niższe święcenia. Ostatecznie w 1692 roku przyjął święcenia kapłańskie, zmieniając nazwisko Gorczyca na Gorczycki. Po otrzymaniu święceń został oddelegowany do Chełma na Pomorzu, aby organizować tzw. Akademię Chełmińską. Tam też prowadził zajęcia dydaktyczne i kierował kapelą kościoła archiprezbiterialnego. Do dyspozycji miał tam niewielu muzyków, jednakże praca z prawdziwą barokową kapelą miała dopiero nastąpić. W 1694 roku wrócił do Krakowa, gdzie został wikariuszem

archikatedralnym. Stanowisko to upoważniało go do mieszkania na Wawelu. W 1698 roku został mianowany kapelmistrzem katedry z tytułem Magister Capellae Musices Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis. Ten fakt przesądził o tym, iż jego głównym zajęciem stała się muzyka. Był także proboszczem kościoła Bożego Miłosierdzia na przedmieściach Krakowa. Tę funkcję pełnił aż do śmierci, która nastąpiła 30 kwietnia 1734 roku. Pochowany został prawdopodobnie w kościele, w którym był proboszczem. Jego dorobek kompozytorski pozwala nazywać go polskim Haendlem. Tworzył formy głównie sakralne, takie jak: motety, msze, pieśni, kantaty oraz koncerty religijne. Wiele z jego dzieł wykonywanych jest do dnia dzisiejszego przez wiele kapel i chórów. Jest patronem międzynarodowego festiwalu, który organizuje wiele gmin śląskich oraz instytucji kultury. W 2014 roku obchodzimy 280. rocznicę śmierci tego wielkiego śląskiego kompozytora, stąd zasadnym jest fakt przybliżenia, tak ważnego w historii muzyki kompozytora, który pochodzi „zza miedzy”, bo z Rozbarku. Z mojej strony zachęcam do zapoznania się z jego utworami, gdyż nie odbiegają one poziomem od największych mistrzów epoki, w której tworzył.

Klaudiusz Jania



Andrzej
Hajda

JUBILEUSZ TUŻ... TUŻ...

Już dziesiąty raz spotkamy się w grudniowy przedświąteczny wieczór w Centrum Kultury „Karolinka”, ale opowiedzmy od początku, jak to wszystko się zaczęło.

Pierwszy raz koncert charytatywny, który w następnych latach otrzymał nazwę „O uśmiech dziecka”, był skromnym godzinnym występem, gdzie zaśpiewał Pan Jacek Kierok, zaś obok naszego artysty wystąpiła Anna Kotulska (Jarząbek), której akompaniował Dominik Janoszka. Później wszystko nabrało tempa jak idealnie dopracowana maszyna. Rok później spotkaliśmy się na jednym z najdłuższych, bo aż czterogodzinnych, koncertów charytatywnym.

Spotykamy się zawsze w ostatnią niedzielę grudnia, poprzedzającą Wigilię Bożego Narodzenia. Cały dochód z kon-

certu przeznaczony jest na wypoczynek dzieci i młodzieży z najuboższych rodzin naszego miasta. Dzieci korzystają z wielu atrakcji przygotowanych dla nich podczas zimowych ferii w Murzasichlu, nieopodal Zakopanego. Specjalnie dla dzieci, co dwa lata zmienione zostaje miejsce pobytu, aby czas w górach mógł być spędzony jak najaktywniej. Do chwili obecnej z wypoczynku skorzystało ponad 200 dzieci. Za dobór uczestników, którzy korzystają z wyjazdu, odpowiadają pedagodzy i wychowawcy radzionkowskich szkół podstawowych. Liczba dzieci, które mogą wyjechać, jest ograniczona, jednak zawsze jest to przedział 25-30 osób.

Obok wspomnianego już Pana Jacka Kieroka, wiele pracy i sił w całość koncertu wkłada Pani Bernadeta Kowalska i jej przyjaciele oraz wielu artystów naszej śląskiej sceny muzycznej, zrzeszonych przy Radiu Piekary. Wielkie wsparcie otrzymują zawsze od dyrektora Centrum Kultury „Karolinka”, Pani Justyny Konik oraz jej współpracowników. Szczególnie należy wymienić tutaj akustyka Pana Adama Solorza. Każdy z koncertów od-

bywa się pod honorowym patronatem przewodniczącego Rady Miasta Radzionków. Nasze działania od początku wspierali także Panowie Bernard Skiński oraz Dariusz Wyspoł – pełniący funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Oczywiście nie można pominąć wsparcia i pomocy pana burmistrza Gabriela Tabora, który, oprócz pomocy przy samym koncercie, dodatkowo każdego roku dostarcza do Murzasichla naszym podopiecznym specjalnie przygotowane paczki z drobnymi upominkami.

W tym roku również chcemy przygotować wyjazd dla naszych dzieci. Dlatego już teraz na łamach prasy zapraszamy w ostatnią przed Wigilią Bożego Narodzenia niedzielę na koncert do Centrum Kultury „Karolinka”. Niestety koncert nie mógł się odbyć w 2013 roku ze względu na dość poważne zmiany remontowe w naszym domu kultury. W tym roku jednak wracamy i mam nadzieję do zobaczenia już w grudniu.

Andrzej Hajda



Dawid
Tomczyk

KOLEJNE SUKCESY „MAŁEGO ŚLĄSKA”

Zespół Pieśni i Tańca „Mały Śląsk”, który działa w Centrum Kultury „Karolinka” i w zeszłym roku obchodził jubileusz 40-lecia, brał w ostatnim czasie udział w festiwalach, konkursach oraz przeglądach na deskach scenicznych całego kraju i świata. „Mały Śląsk” to nie tylko taniec, choć większość mieszkańców naszego miasta i powiatu kojarzy nas z tańcem ludowym. Czymże byłby taniec ludowy, gdyby nie przeplatał się ze skoczną i piękną pieśnią czy piosenką ludową, zresztą pełna nazwa formacji brzmi: Zespół Pieśni i Tańca „Mały Śląsk”.

Właśnie w kategorii wokalne 13 maja br. Zespół Pieśni i Tańca „Mały Śląsk” wziął udział w eliminacjach rejonowych „Śląskiego Śpiewania”. Przegląd pieśni „Śląskie Śpiewanie” organizowany jest corocznie przez Związek Górnośląski oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny z Koszęcina. Te-

goroczna edycja była już 21. odsłoną zmagani uczestników przeglądu. Udział w przeglądzie to nie tylko rywalizacja o nagrody. ZPiT „Mały Śląsk” niejednokrotnie brał udział w „Śląskim Śpiewaniu”, zdobywając zaszczytne miejsca bądź wyróżnienia. W roku 2009 w przeglądzie brali udział panowie z grupy reprezentacyjnej, którzy wyśpiewali nagrodę specjalną za wykonanie pieśni z okresu powstań śląskich. W tym roku w przeglądzie wzięli udział soliści z grupy reprezentacyjnej oraz soliści z grup dziecięcych z repertuarem piosenek śląskich. Regionalny przegląd odbył się w Miejskim Domu Kultury w Piekarach Śląskich. Grupa dziecięca zajęła pierwsze miejsce w kategorii zespoły wokalne (w tym duety), śpiewając jedną z najbardziej popularnych piosenek śląskich „Poszła Karolinka do Gogolina”. W kategorii zespoły wokalne – szkoła podstawowa kl. IV-VI oraz gimnazjum – soliści „Małego Śląska” również zajęli pierwsze miejsce. W kategorii zespoły wokalne – szkoły ponadgimnazjalne oraz dorośli soliści grupy reprezentacyjnej zajęli *ex aequo* pierwsze miejsce z zespołem śpiewaczym gminy Konopiska. Zespół wokalny w tej kategorii reprezentowany był przez sześciu członków najstarszej grupy zespo-

łu – grupy reprezentacyjnej. Wszyscy nasi przedstawiciele zakwalifikowali się do przesłuchań finałowych nazwanym europejskim konkursem „Rozśpiewany Śląsk”, które odbyły się podczas „Święta Śląska” w dniach 28 i 29 czerwca w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie. Nad 1. edycją europejskiego konkursu „Rozśpiewany Śląsk” 2014 patronat honorowy objął Marszałek Województwa Śląskiego.

W pierwszej edycji Europejskiego Konkursu „Rozśpiewany Śląsk” 2014 artyści Zespołu Pieśni i Tańca „Mały Śląsk” – reprezentanci najstarszej grupy w kategorii zespoły wokalne – otrzymali pierwsze wyróżnienie. Nagrodą za to wyróżnienie są trzydniowe warsztaty wokalne organizowane w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie, na których artyści jesienią będą szkolić się pod okiem pedagogów z Zespołu „Śląsk” wraz z innymi wyróżnionymi.

Z ostatniej chwili! Zespół Pieśni i Tańca „Mały Śląsk” otrzymał nagrodę w konkursie „Marka Śląskie” w kategorii „Kultura” z podziękowaniem za znaczący wkład w rozwój województwa śląskiego.

Dawid Tomczyk

MÓJ TRAFNY WYBÓR

J. K. Rowling powiedziała: „...to nasze wybory ukazują, kim naprawdę jesteśmy, o wiele bardziej niż nasze zdolności”. W moim przypadku takim wyborem było Liceum Ogólnokształcące w Radzionkowie. Znajomi pytali mnie, dlaczego akurat Radzionków, skoro jestem z Piekar i mam liceum praktycznie pod nosem. Powodów było kilka. Pierwszym z nim była chęć zawarcia nowych znajomości, zdobycia swojej zgranej paczki znajomych, takiej na dobre i złe. Drugi powód był typowo edukacyjny – klasa dziennikarska. Uznałam, że w ten sposób połączę moją otwartość na ludzi i chęć zawierania nowych znajomości, a także pozyskiwanie informacji i umiejętność zadawania pytań, co jest niezbędne w pracy dziennikarza. Liceum ukończyłam w 2012 roku. Wielu ludzi mówi, że szkoła średnia to najlepsze lata naszego życia. Zgadzam się z tym stwierdzeniem. Przez trzy lata spędzone w tym otoczeniu, wśród tych nauczycieli, uczniów, znajomych z klasy, naprawdę dużo się nauczyłam. Nauczyciele przekazywali mi wiedzę w sposób jasny i prosty. Dzięki nim historia była czymś więcej niż tylko suchymi datami, wzory chemiczne układały się w logiczną całość, a deltę zawsze dało się obliczyć. Poza nauką był też czas na odpoczynek. Bardzo dobrze wspominam pierwszy szkolny rajd, na który wybrała się z nami pani dyrektor, co według mnie było nietypowe. Nie słyszałam, by gdziekolwiek dyrektor towarzyszył uczniom podczas wyjazdów. W liceum istniał szeroki wachlarz zajęć dodatkowych. Najbardziej lubiłam koło fotograficzne, jego człon-



ków i prowadzącego. Brakuje mi tego. Brakuje mi wspólnych wypadów w teren, fotografowania najbliższego otoczenia i porównywania tego, co każdy z nas dostrzeże w otaczającym nas świecie. Wspaniałym doświadczeniem była dla mnie również możliwość decydowania o sprawach szkoły, gdy pełniłam funkcję zastępcy przewodniczącej. Dzięki piastowaniu tego stanowiska udało mi się spełnić jedno z marzeń – zorganizowałam koncert! Miejsce, zespoły, publika! Było cudownie! Oczywiście poza mną, stał za tym sztab ludzi zawsze chętnych do współpracy. To zdecydowanie było dla mnie największym sukcesem. Oczywiście poza dobrymi wynikami

z matury, które uzyskałam dzięki dobremu przygotowaniu. Jako absolwentka, w myśl tego, co powiedziała J. K. Rowling, pokazałam bardzo precyzyjnie, kim jestem! Postanowiłam kontynuować to, co zapoczątkowałam w liceum, zajęciami z redagowania gazety czy tworzenia audycji. Obecnie jestem na trzecim roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Śląskim. Jestem dumna z tego, że chodziłam do radzionkowskiego liceum i polecam je moim znajomym, którzy stoją przed takim wyborem. Wierzę, że oni – tak jak ja, pokażą kim są i na co ich stać!

Agnieszka Tomczyk



JAK SPEŁNIAĆ MARZENIA? NIETYPOWO, BO W SZKOLE!

Pierwszy rok w radzionkowskim ogólniaku skończony. Mimo początkowych obaw, jak zawsze związanych ze zmianą szkoły i środowiska, czas ten minął mi znakomicie. Nie sądziłam, że będę mogła się realizować w tylu dziedzinach, począwszy od nauki języków hiszpańskiego i rosyjskiego, poprzez rozwijanie wiedzy z zakresu matematyki, fizyki, historii i geografii, a kończąc na nowym, odkrytym przeze mnie hobby – fotografii. Ale od początku...

Nauka języka hiszpańskiego była moim marzeniem i szukałam szkoły, która zaoferowałaby mi to. Okazało się, że nasze LO, oprócz języka angielskiego i niemieckiego, uczy również bezpłatnie hiszpańskiego oraz rosyjskiego. Teraz także cyrylica stała się dla mnie wyzwaniem i systematycznie staram się pogłębiać wiedzę z zakresu obu tych języków.

Więcej na następnej stronie

*Strona przygotowywana przez uczniów profilu dziennikarskiego
Liceum Ogólnokształcącego w Radzionkowie*

JAK SPEŁNIAĆ MARZENIA? NIETYPOWO, BO W SZKOLE!

Dokończenie z poprzedniej strony

Codziennie lekcje nie były ani trochę nudne. Nauczyciele zarażali nas swoją pasją do danego przedmiotu, a poza tym organizowali wiele ciekawych wycieczek przedmiotowych, np. do skansenu w Chorzowie, gdzie cofnęliśmy się w przeszłość, do Złotego Potoku, gdzie poznaliśmy tajemnice zwierząt zamieszkujących sąsiednie lasy, na rykowisko, gdzie obcowaliśmy z naturą i wiele, wiele innych. Ponadto często korzystaliśmy ze sprzętu informatycznego, żeby bardziej zobrazować oma-

wiany temat. Byli też bardziej naszymi przewodnikami, niż nauczycielami trzymającymi się sztywno zasad. Podsumowując, na lekcjach z nimi było ciekawie.

Nauczyciele zachęcali nas także do różnych aktywności, więc organizowaliśmy akademie, akcje charytatywne, braliśmy udział w konkursach.

Właśnie dzięki zachęcie profesora Marka Minasa, wzięłam udział w konkursie fotograficznym, w którym moje zdjęcie wygrało, a ja zaczęłam coraz częściej chwycić za aparat, bo zaczęło

sprawiać mi to przyjemność.

Nie spodziewałam się, że właśnie w szkole będę mogła spełnić moje ambicje i marzenia. Poznałam wielu ciekawych ludzi i zawarłam nowe przyjaźnie, które, mam nadzieję, będą trwałe nawet po zakończeniu liceum. Cieszę się, że wybrałam nasze LO, bo dało mi szansę na ciągłe rozwijanie się.

Ten rok nauki był jednym z lepszych w moim życiu. Gorąco polecam radzionkowski ogólniak!

Marta Wysypoł

ODKRYWAMY MAZURY, CZYLI OBÓZ SPORTOWY W OSTROWIE PIECKOWSKIM!



W dniach od 5 do 15 lipca odbył się obóz sportowy organizowany przez Pana Leszka Sudera, przy pomocy Pana Grzegorza Kłaczka.

Opiekunami byli Panowie Leszek i Łukasz Suder oraz Pan Wojciech Boryczka. Nasz ośrodek znajdował się na Mazurach, w Ostrowie Pieckowskim.

Było naprawdę świetnie! Każda chwila była wypełniona jakimiś zajęciami. W ciepłe i słoneczne dni chodziliśmy na plażę i kąpaliśmy się w jeziorze. Można także było korzystać z rowerów wodnych i kajaków. Wybraliśmy się również na całodniowy spływ kajakowy rzeką Krutynią oraz na wycieczkę rowerową, dzięki której poznaliśmy okolicę. Zawitaliśmy wtedy do stacji badawczej w Kosewie Górnym, gdzie obserwowaliśmy z bliska zwierzęta z rodziny jeleniowatych. Jeden z nich, jeleni o imieniu Franek, towarzyszył nam całą drogę,

idąc z nami krok w krok, dał się również głaskać. Zorganizowano nam również bieg i marsz na orientację. Świetną zabawą było zdobywanie kolejnych punktów i korzystanie z mapy oraz kompasu, a także samodzielne poznawanie świata przyrody. W deszczowy dzień (na szczęście był taki tylko jeden) uczyliśmy się grać w różne gry karciane – gang, ligretto, nox, packa, 6 bierze, prawo dżungli i wiele innych. Była to ciekawa odmiana. Wybraliśmy się również do pobliskiej stadniny koni, gdzie każdy z nas mógł przejechać się konno, zaznając wielkiej frajdy. Nie mogło również zabraknąć rywalizacji sportowej, więc poszliśmy na salę gimnastyczną, gdzie zorganizowano turniej badmintona. Graliśmy także w siatkówkę i koszykówkę. Wieczorami oglądaliśmy mecze Mundialu w Brazylii w niepowtarzalnej atmosferze, odbijaliśmy piłkę na plażowce i po-

prawialiśmy swoje umiejętności w grach karcianych.

Ponadto każdy był przydzielony do jednej z trzech grup, których liderami byli nasi opiekunowie. Wzmagało to zdrową rywalizację między nami. Współzawodniczyliśmy w takich konkurencjach, jak np. kalambury, przepłynięcie kajakiem jeziora, siatkówka plażowa, przeciąganie liny, a przyznawane były również punkty za czystość w naszych pokojach. Ostatecznie po zaciętej rywalizacji wygrała drużyna Pana Leszka, przed grupą Pana Wojtka i Łukasza.

Ostatniego dnia mieliśmy ognisko z pysznymi kiełbaskami. Zostały rozdane również nagrody dla najlepszej grupy, zwycięzców turnieju w badmintona, najlepszej trójki w biegu na orientację itp. W akompaniamencie gitar śpiewaliśmy także piosenki.

Przez te kilka dni poznałam wielu ciekawych ludzi, z którymi nawet po obozie utrzymuję kontakt. Już organizujemy spływ kajakowy i planujemy wyjazd na kregle. Czas spędzony na obozie był jednym z najlepszych w moim życiu i już nie mogę się doczekać kolejnych wyjazdów z tymi świetnymi ludźmi.

Marta Wysypoł